

Tajemnica sukcesu

Na zakończenie roku liturgicznego, Kościół przypomina nam rzeczy ostateczne. Opis zniszczenia Jerozolimy jest bowiem symbolem czegoś znacznie większego, następującego w wielkiej przestrzeni i w dłuższym czasie. Chodzi prawdopodobnie o to, co ma nastąpić przed kołosem wieki: „*Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu. Będzie silne trzęsienie ziemi, a miejscami góry i zaraza. Ukażą się straszne zjawiska...*”.

Jeśli spojrzymy na to, co dzieje się dzisiaj, możemy odnieść wrażenie, że Jezus opisuje nasze czasy. Nieraz jednak również przeszłe pokolenia miały wrażenie, że Jezus mówi o ich czasach. Dlatego nie chcemy ograniczyć się do zastanowienia, czy nasze czasy są ostateczne czy nie. Pozostawiamy to zagadnienie Bogu, bo tylko On o tym wie. Chcemy raczej skupić się na tym, co Jezus chce nam powiedzieć.

Jezus zapowiada przede wszystkim prześladowanie swoich uczniów. Ta zapowiedź sprawdziła się w pełni, bo prześladowania towarzyszy Kościołowi nieprzerwanie od samego zarania aż do dziś. Również w naszych czasach chrześcijaństwo stanowi grupę społecznej najbardziej prześladowanej. Statystyki mówią, że co roku na świecie życie za wiarę traci prawie dwieście tysięcy chrześcijan. Przy tym nie są tu liczone różne inne formy prześladowania, bardziej miłe i subtelne, a również bardzo dotkliwe, jak utrata pracy, uniemożliwienie kariery zawodowej, publiczne ośmieszanie oraz inne. Jezus zachęca nas jednak, by nie bać się prześladowców oraz nie przygotowywać własnej obrony. On sam nas obroni w danym czasie i da nam wymowę i odwagę, której brakuje prześladowcom nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić.

Jako szczególny sposób, by przeżyć prześladowania, Jezus poleca jednak wytrwałość. Wytrwałość jest to cnota, o której warto bardzo się starać już od najmłodszych lat, jeśli chcemy w życiu cokolwiek osiągnąć. Ile osób nie realizuje życiowych planów z powodu braku wytrwałości. Ile razy my sami zatrzymujemy się przy pierwszych trudnościach. O wytrwałość trzeba się starać, bo nie mamy jej wpisanej w geny. Jak wszystkie inne cnoty jest ona darem Boga, ale jej osiągnięcie wymaga również naszej współpracy. Wytrwałość chrześcijanina polega przede wszystkim na tym, by starać się czynić dobro, a kiedy to się nie uda, zaczynać cięgle na nowo. Wtedy wytrwałość działa jak kropla wody, która z czasem drze skałę.

Wytrwałość mają dobrze sportowcy, którzy tylko przez regularne, męczące treningi mogą osiągnąć sukcesy.

Znają ją dobrze również naukowcy, którzy tylko poprzez nieustraszone badania oraz eksperymenty, czasem na zasadzie prób i błędów, mogą dokonać nowych odkryć.

Wytrwałość mają dobrze rodzice, którzy doświadcza, że tylko powtarzając dzieciom dzień po dniu dobre wskazówki potwierdzone własnym przykładem, mogą im pomóc w przyswojeniu dobrych wartości.

Wspaniały przykład wytrwałości w głoszeniu dobrej nowiny w bardzo trudnych warunkach, wśród wszelkiego rodzaju prześladowań, dał nam święty Paweł. Apostoł, który był głęboko

wykształconym znawcą Pisma Świętego i mistrzem słowa, nie liczy tylko na swoje talenty, lecz przede wszystkim na swój wytrwały przykład życia. Sam zarabia na własny chleb, by przekonać uczniów do właściwego sposobu postępowania. Warto być do końca wytrwałym w czynieniu dobra. Prorok Malachiasz zapowiada, że na końcu czasów nad tymi, którzy tak postępują, wszędzie sokołce sprawiedliwości, to znaczy Bóg i Jego szczepienie. Czy nie oto ostatecznie nam chodzi?

ks. Roberto